

Anna Treter, Zwyk

Mój ojciec podobno
miał krzepę nie lada
i zawsze świerbiły go dłonie
i z żadną się władzą pokornie
nie zgadzał wciąż mawiał
że jutro już koniec
Więc kiedy wychodził
by w wieczór się wtopić
i sprawy rozwiązać zawile
to matka płakała bo bała się nocy
i cicho do niego mówiła
Nie chodź kochany na wiec
posiedź tu lepiej w domu
wiem że to ważne lecz
jesteś potrzebny komuś
komuś kto dom nasz zna
jak swoich palców pięć
kto tylko ciebie ma
nie chodź kochany na wiec
A dzisiaj pielucha i ciepła poducha
i życie jak z miodem naleśnik
przez radio otucha się leje do ucha
i radość że w przodzie jesteśmy
I tylko czasami
gdy w oczach masz wicher
i drzwi zatraskujesz za sobą
w obawie przed nocą
w oddali gdzieś słyszę
przed laty mówione tak słowa
Nie chodź kochany na wiec
posiedź tu lepiej w domu
wiem że to ważne lecz
jesteś potrzebny komuś
komuś kto dom nasz zna
jak swoich palców pięć
kto tylko ciebie ma
nie chodź kochany na wiec